Nr. 5. We Lwowie, Piątek dnia 6. Stycznia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn. po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.", plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Heur. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wellzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane, 20 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1882.

wynosi na prowincji rocznie . . 24 złr.
„ w miejscu . . . . 18 „
kwartalnie na prowincji . . 6 „
„ w miejscu . . . 4 50

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

„Gazeta Narodowa", która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Poznania, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu i Niemiec i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji feljeton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

We **feuiletonie** drukować będziemy w bieżącym kwartale powieść J. Zachariasiewicza p. t.:

„Ars amandi" (sztuka kochania);

następnie powieść Sewera:

„Walka o byt";

i bardzo ciekawy pamiętnik E. Pawłowicza pod tyt.:

Ze wspomnień wileńskich od r. 1836—41.

Szanowni prenumeratorowie mogą także do prenumeraty dołączyć 50 ct. na kalendarz: „Halicznin" i „Noworocznik" Szczutka lub 36 cent. na kalendarz kieszonkowy *Gazety Narodowej*.

Administracja przyjmuje równocześnie prenumeratę na „Podręcznik do hodowli bydła rogatego", opracowany przez Antoniego Popiela (w III. tomach z 90 illustracjami) w kwocie 6 złr.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą nabyć za pośrednictwem Administracji Dzieje powszechne Szlossera w 22 tomach po cenie dla nich zniżonej za 30 złr., zamiast ceny księgarskiej 55 złr. Chcący korzystać z tego, zechcą się zgłosić najpóźniej przed końcem stycznia.

LWÓW d. 4 stycznia.

(Projekta budowy nowych gmachów szkolnych w Dublanach. — Kandydatury poselskie w miejsce ś. p. Pęgowskiego. — Projekt restytucji *Tretiawo Otdielenia*. — Świeża napaść *Nowej Pressy* na *Gaz. Nar.* — Przedlitawskie wiadomości parlamentarne. — Z Krywoszy.)

Zdaje się że i rząd nie mógł sobie wyrobić dotychczas przekonania o użyteczności wznoszenia w Dublanach nowych gmachów kosztownych na pomieszczenie tamtejszych szkół rolniczych, gdyż, jak zapewniają ze źródeł dobrze poinformowanych, udzielenie subwencji ze skarbu państwa na projektowane budowle, staje się wątpliwem. W preliminarzu budżetu państwowego na r. 1882 ministerstwo pominęło tę sprawę. Zamiast cyfry pieniężnej umieszczono tylko we wniosku rządowym uwagę następującą: „W preliminarzu niniejszym nie można było uwzględnić żadnego ogólnikowo tylko przyzwolenia datku na budowę zakładu naukowego w Dublanach, albowiem szczegóły tej sprawy wcale jeszcze nie są wyjaśnione. Trzeba przeto kwestję przyzwolenia datku z funduszów państwowych na ten cel odroczyć do lat następnych."

O ile ubolewać nad tem należy, iż w budżecie ministerstwa rolnictwa kraj nasz w ogólności bardzo pośledni zajmuje miejsce, o tyle znów nie ma powodu utyskiwać na to, iż rząd nie chce marnotrawić pieniędzy na niepotrzebne budynki w Dublanach, gdy na zaspokojenie wielu innych naglących potrzeb i ważnych potrzeb gospodarczych naszego kraju rząd skąpi pieniędzy.

* * *

Z kurji wielkiej własności ziemskiej w Bocheńskiem wymieniają jako kandydatów do wyboru na posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Pęgowskiego, dr. Gustawa hr. Romera z Zabełcza ze stronnictwa konserwatywnego, i notarjusza z Bochni p. Ramulta ze stronnictwa postępowego — oprócz kilku innych partykularnych kandydatur.

* * *

Wczoraj otrzymaliśmy z Petersburga telegram, donoszący nam, że *Gonicc Urzędowy* stanowczo zaprzecza pogłosce, jakoby istniał projekt rozdzielenia ministerstwa spraw wewnętrznych na dwa departamenta: na ministerstwo właściwych spraw wewnętrznych (to jest spraw administracyjnych) i na ministerstwo policji.

Zaprzeczenie to jest naturalnie fałszem wierutnym. Projekt restytucji słynnego III. oddziału istniał rzeczywiście i istnieje, ale był nawet przedmiotem żywej dyskusji w społeczeństwie moskiewskiem, a powodem walki namiętnej w łonie carskiego rządu. Kto wie nawet, czy nie dzięki tej walce, *Deutsche Revue* dostała ów tajemny memorjał [illegible], o którym wczoraj pisaliśmy. Projekt ten powstał był w głowie Pobiedonoscewa, Woroncowa-Daszkowa, w. ks. Włodzimierza i kilku innych przywódców kamaryli dworskiej. Że za nim stała cała „święta drużyna", to jest owa dworska liga antinihilistyczna, rozumie się samo przez się. Nie chciano tworzyć ponownie III. oddziału, bo nazwa tej kancelarji zanadto już skompromitowana, zanadto zalała się już za skórę Moskalom; ale postanowiono rzecz samą odtworzyć, chociaż pod innym tytułem. Projektowano więc utworzyć „ministerstwo policji", to jest instytucję, któraby właściwie stałaby po nad wszystkiemi innemi departamentami rządu i kierowałaby całą rządową machiną. Byłby to oczywiście pierwszy krok skrajnej i bezwzględnej reakcji, — za nim nastąpiłyby inne.

Ignatiew — oddajmy mu tę sprawiedliwość — był stanowczo przeciwny temu projektowi. Czy dlatego, że nie był jego ojcem; czy też dlatego, że rozdział ministerstwa, którego on jest kierownikiem, uszczupliłby jego władzę; czy wreszcie dlatego, że nie jest zwolennikiem polityki reakcyjnej — dość że stanowczo sprzeciwiał się i w końcu zagroził podobno dymisją. Że takie w tej sprawie zajął Ignatiew stanowisko, wiemy nietylko z prywatnych doniesień petersburskich, ale także z postawy, jaką względem tego projektu przybrała partja panslawistyczna. Wszystkie przez Ignatiewa inspirowane dzienniki, a na ich czele *Nowoje Wremia* wszczęły się namiętnie na ów projekt, i uderzyły w wielki dzwon rozpaczy o przyszłość caratu. I Ignatiew zwyciężył — projekt odrzucony został, a *Gonicc Urzędowy*, żeby kres położyć rozmaitym pogłoskom, zaprzeczył, aby ten projekt kiedykolwiek istniał.

Ale przy tej sposobności wypada nam zanotować ciekawy zbieg okoliczności. Car był dlatego głównie za projektem, iż się przeraził zamachu na Czerewina i kradzieży 300.000 rubli z kasy podrzutków, widząc w tych dwóch faktach dowód odżycia nihilizmu. Należało więc go upewnić i uspokoić pod tym względem. Otóż — jak gdyby na skinienie laski czarodziejskiej — pojawia się proklamacja komitetu rewolucyjnego, wypierająca się spólnictwa z wspomnianemi obuma faktami, a równocześnie jenerał Silwestrow składa raport, iż przeprowadziwszy śledztwo w sprawie okradzenia kasy podrzutków, przyszedł do przekonania, iż nie nihiliści okradli tę kasę. Wypada więc z tego, że komitet rewolucyjny — zapewne mimowoli — oddał Ignatiewowi przysługę.

* * *

Do niedawna *Nowa Presse* była płatnym organem rządu tureckiego — z obowiązkiem sierdzistego napadania na Moskwę. Obowiązek ten spełniała, ale pod warunkiem, aby w tym samym stopniu co na Moskali, nie ujadała także na Polaków. Więc sierdziście opadała Moskwę i zarazem wściekle napadała na Polaków. Dziś *Nowa Presse* stała się organem rządu moskiewskiego, otrzymała debit w Rosji, [illegible] ziemiach caratowi podległych — to też naturalnie, że świętokradzka albo semityzmu do Polaków obecnie jeszcze nienawistniejsze orgie wyprawiać będzie w szpaltach *Nowej Pressy*. Nazywamy ją świętokradzką — albowiem faktem przecie jest, że gdyby Polska nie była przytulnią żydów, żydzi byliby w Europie do dzisiaj z kretesem wytępieni. I oto dzisiaj napotykamy w *Nowej Pressie* w feljetonie obszerny początek opisu prześladowania żydów w Frankfurcie r. 1614 — a powyżej artykuł z ohydną napaścią na Polaków!

Artykuł ten nosi napis „Socjaliści polscy", i ma być korespondencją z Paryża, czemu chętnie dajemy wiarę, z tym dodatkiem, że autorem jest zapewne jakiś fagas tajnej policji moskiewskiej. Ten łotr korespondent przypisuje rozruchy warszawskie socjalistom... polskim, — a przedewszystkiem uderza na *Gazetę Narodową*, że ważyła się zbijać potwarz tych, co Polaków chcą wydawać za nihilistów. Wszakżeż — powiada — sławni socjaliści byli redaktorami *Gazety Narodowej*, taki Limanowski, taki Agaton Giller. Limanowski będąc przy *Gazecie Nar.*, nie napisał ani jednego artykułu o socjalizm potrącającego, i wtedy gotował się do rygorozum z filozofji, a otrzymawszy doktorat, wystąpił z redakcji, aby kompetować o posadę nauczycielską — cichy uczony, który agitatorem nigdy nie był. A już Giller, właśnie autor wszystkich gorących artykułów *Gaz. Nar.* przeciw bezwyznaniowemu, bezmorowemu socjalizmowi! — trzeba być czemś jeszcze podlejszem od szpiega moskiewskiego, aby Gillerowi zadawać to co mu *Nowa Presse* zadaje.

Że semici, że ajenci moskiewscy przeciw *Gaz. Nar.* powstają, to rzecz naturalna, to zresztą zaszczyt dla nas, jako też zaszczytem jest dla nas, że pisma centralistyczne podają nasze wiadomości, ale nigdy nas nie wymienią jako źródło, natomiast jednak wszelkich kłamstw, wszelkich używają szalbierstw, aby nas opluwać, zohydzić u swoich czytelników. Jak gdyby na to [illegible] z rąk do rąk przedawanego pismidła!

Polacy krwią swą przeprowadzili wyzwolenie włościan — [illegible] wyzwolenia żydów. To też wątpię [illegible] kwestją socjalną zajmują się Polacy gorąco, a tem nie czynią nic karygodnego, skoro nawet taki konserwatysta jak Bismarck nią się zajmuje — skoro już przed pół tysiącem lat rozwiązaną została w teorji przez wielkich ojców kościoła katolickiego. I gdyby mieli wolne ręce, zapewne i [illegible] wskazaliby innym narodom drogę, bez gwałtownych wywrotów, bez naruszania tych trzech podstaw, któremi ludzkość stoi: Bóg, ojczyzna i rodzina.

* * *

Ważna to wiadomość, którą nam zatelegrafował wczoraj nasz korespondent wiedeński, że centralistyczna większość podkomitetu edukacyjnego Izby panów, w skutek [illegible] rządu, cofnęła wygotowaną już uchwałę swoją w sprawie wszechnicy czeskiej, i wczoraj miała ją przedłożyć. Owa uchwała została zapewne przyjęta przez plenum komisji, — w większości swojej centralistyczne — i sprawa poszłaby w przewłokę, podczas gdy wszechnica czeska ma być od drugiego półrocza szkolnego utworzoną, tem bardziej, gdy raz sprawa, przeprowadzona przez samąż koronę, opatrzoną już podpisem. I rzecz pewna, iż tylko obawa, aby korona także centralistów Izby panów nie zaliczyła do opozycji fakcyjnej, nakłoniła bandę szmerlingowską, aby nabrała rozumu.

Mamy jeszcze obszerne wiadomości z ostatniego posiedzenia tryesteńskiej Izby handlowej. Wybrano prezydjum tosame co dawniej było, a to 36 głosami na 41 obrano p. Teuschla nanowo do komitetu giełdowego. Nastąpiło sprawozdanie deputacji, która była we Wiedniu. Opisuje ono, z jaką uprzejmością cesarz przyjął deputację i jej życzenia, a w końcu dodał wiadome wyrazy o fakcyjnej opozycji. Nareszcie, jak przychylnie przyjęta była przez wszystkich ministrów [illegible]. W końcu przyjęto sprawozdanie do wiadomości, a prezes Reinelt zawiadomił, że otrzymał od p. Teuschla pismo z zawiadomieniem, że składa mandat swój do Izby posłów. Pisma tego nie odczytano, ale podaje je dosłownie *Nowa Presse* w telegramie z Tryestu. P. Teuschl wspominając o owych wyrazach cesarskich, oświadcza, że czuje się obowiązanym, całą odpowiedzialność za swoje postępowanie jako poseł wziąć na siebie, wyrzuca się z całą lojalnością dla cesarza; zapewnia, że nigdy fakcyjnie nie postępował, i że tak postąpić nie zamierza.

„Ponieważ jednak w obecnym stanie rzeczy wierne obowiązkowi spełnianie mandatu jako posła tryesteńskiej Izby handlowej niemożliwem się okazuje, przeto widzę się spowodowanym zrezygnować z tego mandatu."

Temi samemi słowy zakomunikował p. Teuschl swoją rezygnację z poselstwa prezydentowi Izby posłów.

Według doniesień dalmackiego *Narodnego Listu* z Kotaru, [illegible], aby się Krywoszanie poddali; owszem przyjęli pomoc Stojana Kowacewicza i znanego przewódzcy powstańców hercegowińskich przeciw Austrjakom, Peko Pawłowicza. Siła powstańców wynosić ma 800 ludzi, wybornie uzbrojonych. Dzieci, niewiasty i mizerne mienie dawno już wyprawione do Niksiczu w Czarnogórze. Starcie wiadome z żandarmerją miał jeden oddział Kowacewicza, a nie samych Krywoszan. Wszelako w telegramie z Kotaru d. 30. grudnia donoszą do tegoż dziennika, że Krywoszanie wkrótce się poddadzą, a wpływowe osoby podjęły się pośrednictwa między nimi a rządem.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 1. stycznia.

Mamy więc ciszę po burzy z Nowym rokiem. Czy cisza ta jednak czy potrwa długo, czy nie, ma sobie złowrogi nieco charakter. Otóż pytania, nad którymi warto się zastanowić. My tylko wiemy, cośmy już pokrótce w ostatnim naszym liście zanotowali, że postawienie zaimprowizowanej straży obywatelskiej tak jak została postanowiona, że utworzenie komitetu pomocy dla ofiar katastrofy św.-krzyskiej i ulicznych nieporządków i manifestowanie się ze składkami na tych ostatnich w sposób szczególny, nic więcej nie wywołało i nie wywołuje w warstwach rzemieślniczych i ludności fabrycznej, tak jakby nic nie zaszło.

Jeśli do tego całego nietaktu w postępowaniu tych z pośród żydowskiej inteligencji, którzy wzięli wodze w ręce, dodamy nietakt policji, trapiącej rewizjami najuczciwszych majstrów, pod pozorem sprawdzenia, czy czasami ich terminatorowie nie należeli do zamieszek ulicznych i nie popełnili kradzieży, to pojmiemy, że cisza obecna, jeśli jest ciszą po burzy, to może być równocześnie i ciszą, poprzedzającą jedną zawieruchę od drugiej.

Nie chcę być zresztą prorokiem, ale poprostu kombinacje same przez się wysuwają się.

Bo i policja!.. Jak zwykle moskiewska, chowająca się w mysią dziurę w niedzielę i poniedziałek, cichutka wówczas wobec hałasu, łapiąca w tych ulicach ludzi, za których się już wszystko uspokoiło, dziś odzyskała swoje bohaterstwo właściwe sobie w chwili potulności publicznej. Policmajster Buturlin utrzymuje, że gdyby on był, [illegible] że tabby wojsko rozstawił, iż w każdym zagrożonym punkcie znajdowałaby się odpowiednia liczba. Chcemy temu wierzyć, nie umiemy jednak nie zadziwić, że wydanie surowych rozkazów wojsku byłoby wywołało rozlew krwi, który z pewnością skłoniłby spokojne przez cały czas awantur klasy rzemieślnicze a za niemi i inne do większego udziału w obronie, i wówczas z hecy ulicznej zrobiłaby się walka poważna, która, kto wie, jakiby obrót przybrała. Lepiej więc, że p. Buturlina nie było, i że nie miał sposobności w czyn wprowadzić swych, jak sam utrzymuje, dobrze pomyślanych planów. Siły zresztą zbrojne Moskali wcale nie były wielkie w Warszawie w chwili wybuchu tej całej hecy ulicznej. Posiadali oni 6 pułków piechoty i 2 jazdy. Pułk piechoty każdy silny na 1.500 do 1.600 ludzi, pułk konny na 400 ludzi. Z pułku piechoty, po odtrąceniu tego, co należało pozostawić załogami po koszarach, po hauptwachach, na wartach przy więzieniach, po odtrąceniu kaszowarów i smarowozów, nie można było więcej wyprowadzić nad 1000 ludzi. Uruchomić więc potrafili piechoty 5 000 a jazdy 700 lub 800 koni.

Rozstawienie tych ludzi było najniedołężniejsze, a działanie ich jeszcze niedołężniejsze.

Pomimo to policja, przy ich pomocy, po ulicach, jak już wspominałem, uciszających się aresztowała ich osób razem 2.601, jak wskazują wykazy urzędowe.

Więźniów tych zgromadzono w ratuszu i cytadeli i za najwłaściwszy środek uważano na nich użyć... rózeg!... Prawdziwie po moskiewsku! Kto wpadł pierwszy na ten genialny pomysł... któż wie, ale to wiemy, że Albedyński go akceptował jako środek wygodny i praktyczny w jego mniemaniu.

Takich praktycznych środków wiele wymyślił przezacny carsko-moskiewski rząd. I tak po całych dniach zamknięto wszystkie bramy wszystkich domów. Sklepy także zamknięto. Restauracje i handle o 10tej wieczór zamknięto. [illegible] kredyt mogą do reszty obalić. Co bowiem mogą sobie myśleć kupcy zagraniczni o tem, co się dzieje w Warszawie, jeśli słyszą, że domy po całych dniach zamknięte?! Sądzą, że na ulicach barykady a ludność w walce śmiertelnej z wojskiem i siłą zbrojną. Niezadowolenie też z tego powodu wielkie a krytyka postępowania władz, zawsze ostra, dziś jest ostrzejszą niż kiedykolwiek, przechodzi bowiem poprostu w urąganie się z braku rozumu u figur rządowych, z braku odwagi i przytomności innych w chwili trwogi a z odwagi w chwili spokoju, odwagi właściwej niedołęgom i tchórzom.

Krzyż Pański z tymi ludźmi!

Śledztwo sądowe nie wykryło dotąd sprawców katastrofy śto-Krzyskiej i zapewne nie wiele co wykryje.

Obwinionych o nieporządki uliczne bada 6 urzędników kancelarji jenerał-gubernatora, delegowanych umyślnie w tym celu.

Cenzura, delikatna i grzeczna w niedzielę i poniedziałek przy wydaniu dodatków trzech *Kurjerów*, dziś jest rozuzdaną. Katastrofa dla niej nie istnieje. Z prowincją odcięto stosunki, nic nie dadzą pisać... nie wiemy co się dzieje po za Warszawą. Położenie nieznośne... W chwili kiedy dyskusja mogłaby położenie rozjaśnić, umysły uspokoić, oni jej nie dopuszczają, ścieląc tym sposobem drogę do swobodnego działania żywiołom ciemnym i nieznanym.

Warzą piwo, które my potem wypić musimy. Jakie postępowanie zawsze, takiem było i jest. Przez swoją głupotę i niedołęztwo płodzą nieszczęście a odpowiedzialność za nie zwalają na cudze karki. Tak było i w roku 1861 i następnych. Dość by już tego było!

Wiedeń d. 3. stycznia.

(§) Półurzędowcy nie przestają dawać upomnienia prawicy, żeby rządowi, który „obecnie silnie stoi", nierobiła trudności. Co to znaczy? Jeśli rząd silnie stoi, niepotrzebuje się obawiać żadnych podobnych trudności, przynajmniej nie w kierunku, jakoby takowe miały zagrażać jego istnieniu. Półurzędowcy powiadają, że nie lewica, lecz prawica może rząd obalić. Jest to więc albo próżne straszenie prawicy, albo prawda. Jeśli ostatnie ma miejsce, wówczas nie trudno wyciągnąć wniosek, że zaufanie korony, którem się gabinet hr. Taaffego obecnie cieszy, zniknęłoby w chwili, kiedy pomiędzy gabinetem a prawicą przyszłoby do niesnasek, a więc, że prawica właściwie posiada zaufanie korony. Po cóż więc rząd bufonuje i każe o sobie głosić, że jest rządem nieparlamentarnym, i takiemu rządowi ani prawica, ani lewica ciosu śmiertelnego zadać nie może. Przypuszczam i wierzę w to, że rząd rzeczywiście silnie stoi, ale w takim razie muszę dalej wnioskować, że prawica właśnie powinna wobec silnego rządu śmielej występować.

Być może, że upomnienia dawane prawicy przez półurzędowców, mają inne znaczenie, a mianowicie to, że rząd pragnie, aby prawica jemu się ślepo wysługiwała, że niema zamiaru nawet najgłówniejszym i najsprawiedliwszym żądaniom większości parlamentarnej zadość uczynić. Są nawet oznaki dość pewne, że na to się zanosi. Dowodzi tego dostatecznie fatalny przebieg sprawy wszechnicy czeskiej. Komisja edukacyjna Izby panów pod patronatem rządu zmienia ustawę już uchwaloną przez Izbę poselską, i dziś już można być pewnym, że Izba panów za zmianą głosować będzie. Z tego wyniknie zwłoka, i z pewnością — wielkie niezadowolenie Czechów. A po co to wszystko? Czy sądzi rząd, że tem wzmocni swe stanowisko? Wątpię bardzo. Na każdy sposób niebezpieczny eksperyment przedsiębierze rząd bez wszelkiej potrzeby.

Wczoraj kupił Länderbank za cenę 800 000 złr. *Extrablatt* i za 50.000 złr. *Morgenpost*. *Presse* przeszła już dawniej na własność Länderbanku. Wszystkie trzy dzienniki będą umieszczone w jednym, mającym się wybudować gmachu i będą miały wspólną drukarnię i administrację. J. F. Singer dotychczasowy właściciel *Extrablattu* będzie i nadal nominalną firmą, gdyż Länderbank otworzył pod jego nazwiskiem towarzystwo komandytowe, podobne jak „Steyrermühle," które jest właścicielem *Tagblattu* i *Vorstadt Ztg.* a teraz zakupiło zakład drukarski Zamarskiego wraz z *Neue Illustrirte Ztg.* Z *Extrablatem* nabył Länderbank i dom na Berggasse, gdzie się obecnie mieści redakcja i drukarnia. Dom i drukarnia mogą przedstawiać najwyżej wartość 120.000 złr. Tym sposobem zapłacił Länderbank za sam *Extrablatt* wcale pokaźną sumę 680.000 zł.

Bontoux i Rappaport pracują wszelkiemi środkami. Rząd odmówił koncesji „bankowi morskiemu" a następstwem tego było, że na giełdach francuskich spadły akcje „banque de la Loire et Oise" o 800 do 900 franków na sztuce. Możecie sobie wyobrazić jak kolosalne sumy w kontraminie musiała grupa finansowa „Union Generale" zarobić. Zdaje się, że Bontoux znowu podskubał Rothschildów. Oby tylko ta walka giełdowych gigantów nie zakończyła się nowym krachem. *Caveant consules!*

Ostatniemi czasy utworzyło się we Wiedniu „Centralne stowarzyszenie dla budowy dróg wodnych (kanałów) w Austrji" (Central-Verein für den Ausbau der Wasserstrassen in Oesterreich). Celem głównym Stowarzyszenia jest popieranie budowy kanału pomiędzy Dunajem a Odrą, i kanału pomiędzy Sanem a Dniestrem. Przed kilkoma dniami odbyło się walne zgromadzenie, na którem wybrano Radę zawiadowczą, złożoną z pp. R. Terregonde jako prezesa, Wertheimera i Smólskiego, jako wiceprezesów, i pp. Neumark,

---

Kto był pierwszym latynizatorem Czerwonej Rusi?

Szkic historyczny

Skreślił

Rusin Prawdolub.

(Dokończenie.)

Nie ulega żadnej wątpliwości, że książę Daniel przedtem jeszcze bez wszelkich ogródek wyraził życzenie, że uzna stolicę apostolską za głowę grecko ruskiego kościoła, gdyż papież Inocenty IV. w swem piśmie z 1246 r. wyraźnie powiada: „Biorąc ciebie i twoje królestwo, jakby nową plantację, pod naszą opiekę i opiekę św. Piotra, poruczamy tobie, abyś zachowywał miłość i łaskę, pochwalamy twe śluby, i wysłuchamy, jeżeli Bóg pomoże, chętnie twych próśb. Wzruszeni twemi prośbami przyjmujemy twoją osobę i sławne twe państwo pod naszą opiekę i opiekę św. Piotra." [1] Drugim zaś listem z tej samej daty wysłał Inocenty IV. mnichów Aleksego i jego towarzysza z zakonu OO. Dominikanów, na dwór księcia Daniela z wyraźnem poruczeniem, ażeby nieustannie na książęcym dworze przebywali. [2] W rok później pozwolił tenże papież biskupom i innym duchownym na Rusi odprawiać cerkiewne ceremonie na zakwaszonych proskurach, jako też zachować i inne obrządki greckie, które się nie sprzeciwiają rzymsko-katolickiej wierze. [3] Papież Inocenty IV. w swych pismach tytułował Daniela królem jeszcze przed jego koronacją, nazywając go „carissimus in Christo filius noster Daniel rex Russiae...", jak świadczą o tem pisma tegoż papieża z roku 1247. [4]

Książę halicki Daniel prowadził swe rokowania z Rzymem od roku 1245 do 1249 z dodatnim wynikiem, był jednakowoż w końcu zmuszony przerwać te rokowania z obawy przed zemstą dzikich Tatarów, albowiem nie mógł uzyskać żądanej pomocy od zachodnich państw przeciw dziczy stepów azjatyckich, chociaż wprawdzie Inocenty IV. rozkazał w roku 1248 zakonowi krzyżackiemu, [5] ażeby był pomocnym księciu halickiemu w wojnie z Tatarami. [6]

Chociaż książę Daniel przerwał rokowania z Rzymem, pozostał on jednakowoż w zasadzie przychylnym rzymsko-katolickiej wierze, [7] jak świadczy najlepiej ta okoliczność, że po swym powrocie z morawskiej wojennej wyprawy, przyjął w roku 1253 królewską koronę z rąk posłów stolicy apostolskiej. Współczesny ruski kronikarz opisuje rzeczone zdarzenie następującemi słowami:

„Prysła papa posły czestny, nosiaszcze wineć, i skipetr, i korunu, jeże nareczetsia korolewskij san, rekyj: „synu! prijmy ot nas wineć korolestwa." Daniło że prija ot Boha wineć w horodi Dorohyczyni." [8]

Nie wchodzimy w dalsze szczegóły, które skłoniły króla halickiego Daniela do zupełnego zerwania rokowań z Rzymem, co nastąpiło w roku 1254 razem ze zgonem papieża Inocentego IV. Nasze zadanie ograniczało się na wykazaniu prawdy historycznej, że sami książęta ruscy w epoce ich samodzielności byli pierwszymi rozsadnikami jedności kościoła grecko-ruskiego z rzymskim. Zatem „wina" nie ciąży na lackiem plemieniu, że ono dla swych zaborczych dążności wznieciło na ziemiach ruskich kwestję zjednoczenia kultów greckiego z rzymskim, ażeby tym sposobem pochłonąć ruską narodowość!

Jeżeli w wiekach XVI.—XVIII. odegrały się na ziemiach ruskich smutne dramaty, wina ich ciąży nie na polskiem plemieniu, lecz na prądzie czasu, który panował w owej epoce w całej Europie. W Polsce, w porównaniu z drugiemi państwami, był prąd ten jeszcze najlżejszy, i dlatego niegodzi się miarką dzisiejszych czasów krytykować dawno przeszłe i bezpowrotne.

Polska kultura, oparta na samodzielnym historycznym rozwoju, zadaje dziś wierutny kłam wszystkim fałszywym prorokom „biednej i przez Polaków ujarzmionej Rusi!"

We Lwowie, w grudniu 1881 r.

---

[1] P. Historica Russiae Monumenta ob A. J. Turgenevio. Petropoli 1841, I. nr LXII.
[2] P. Tamże nr. LXIV.
[3] P. Tamże nr. LXVIII.
[4] P. Tamże nr. LXVII i nr. LXXII.
[5] P. Tamże nr. LXXVII.
[6] W tym samym roku wysłał Inocenty IV. pismo nawet do księcia suzdalskiego, Aleksandra Newskiego, starając się go nakłonić do zjednoczenie z kościołem rzymskim. P. Tamże nr. LXXVII.
[7] Z tych czasów zachował się nawet do dni naszych pamiętnik stylu romańskiego, kościół św. Stanisława OO. Franciszkanów w pobliżu Halicza, niegdyś cerkiew św. Pantełejmona, której pierwszym założycielem ma być książę Daniel. (P. Pietruszewicz. Istor. izwiestije o cerkwi św. Pantełejmona, Lwów 1881, str. 8). Był również i drugi podobny pamiętnik z pierwszej połowy wieku XIII. w Kryłosie, także w pobliżu Halicza, cerkiew św. proroka Eliasza, którą przy schyłku przeszłego wieku rozebrano, i z uzyskanego materjału zbudowano metropolitalny letni pałac (P. Tamże str. 12).
[8] P. Ipatiewskaja letopis pod rokiem 1253 i 1254.

Backhaus, dr. Robella, Mandl, Sziroki, Stiasny, Roth i Schwarz. Stowarzyszenie posiada swe biura i rozpoczęło już czynności. Członków jest kilkuset, pomiędzy tymi dużo posłów do Rady państwa, jenerał Türr, ks. Schwarzenberg i inni.

Ubiegły rok w Ziemiach polskich.

III.

W dwóch poprzednich artykułach przedstawiliśmy stan ziem polskich pod zaborem moskiewskim i pruskim. Przystępujemy dziś do skreślenia stosunków naszej prowincji a ponieważ w pierwszym tegorocznym numerze daliśmy króciuchny pogląd na nie — nie pozostaje nam nic innego jak czytelnikom naszym przedstawić obraz naszej prowincji wedle artykułu *Warty*, który choć nieco za czarno, jednakowoż dosadnie takowy nam maluje. Oto treść jego:

Stary rok się kończy i już niezadługo rozpocznie swe życie pełne nadziei, zawodów, rozczarowania i klęski dla ludzkości ów parzysty rok przyszły, w którym przyszłość należy do Stwórcy; teraźniejszość zaś i przeszłość do ludzi, którzy rozbierając trzeźwo wypadki z przeszłości, mogą czerpać naukę życia w teraźniejszości.

Wychodząc z tego stanowiska, uważam za pożyteczne skreślić wam krótki rachunek z już ubiegłego roku na Czerwonej Rusi, abyście mogli zrozumieć, co nam tu w teraźniejszości okazało się niezbędnem do życia narodowego i społeczno-ekonomicznego, bo przyszłość ta nasza przedstawia się szczerym i bezinteresownym patrjotom w bardzo czarnych kolorach i niejeden odważniejszy upada na siłach w pracy, widząc skutki obecnej tu gospodarki, i ową apatję, demoralizację i egoizm krótko widzący, wynikły z tego utylitarnego życia politycznego naszego, na wpół narodowego; druga połowa bowiem życia naszego skupia się w machinie rządowej austrjackiej, poruszanej prądami raz germańskiemi, raz madziarskiemi, lub w końcu słowiańskiemi, z domieszką kultury niemieckiej.

W tym roku nieparzystym nie zebraliśmy u siebie żadnych owoców pożywnych dla sprawy narodowej, a jedynie przyrosło nam więcej ciężarów krajowych i państwowych do płacenia.

W tym roku Bank włościański lwowski zlicytował na nowo, tak samo jak lat poprzednich, około dwóch tysięcy gruntów włościańskich i wywłaszczył tysiące gospodarzy z ojczystej zagrody; Bank zaś akcyjny hipoteczny lwowski wywłaszczył w tym roku przeszło stu właścicieli dóbr, a do ksiąg tabularnych galicyjskich wpisanych zostało w r. 1881. na hipoteki dóbr przeszło 18 milionów więcej długów, rozmaitego gatunku i rodzaju.

Także w tym roku sejm nasz uchwalił wprawdzie fundusz na założenie internatu dla wytresowania kilkudziesięciu nauczycieli wiejskich ludowych pod okiem Ojców zmartwychwstańców, lecz nic nie zmienił w ustawie gminnej, ani drogowej, przeto i nadal pozostały u nas obszary dworskie i urzęda gminne, aby coraz to więcej siać rozbrat pomiędzy panami i inteligencją wiejską a ludem ciemnym i oddanym na pastwę całej armii arędarzy wyznania talmudowego.

Nadal też rady gminne wójtów, nieumiejących czytać i pisać, po największej części w Galicji wschodniej, odbywać się będą po karczmach przy pijatyce, a majątki gminne nie poprzestaną być marnotrawionemi, lub rozkradanemi przez urzędników gminnych, po największej części czytać i pisać nieumiejących; drogi zaś nasze zostaną i nadal w takim samym nieładzie, zaniedbaniu i niemożebności na wiosnę i w jesieni do komunikowania się handlowego z miastami i miasteczkami naszemi, przepełnionemi 700.000 ciemnem umysłowo, fanatycznem i chciwem zysku żydowstwem.

Dostaliśmy wprawdzie w tym roku nowy podatek gruntowy i przeto z roli, i tak już u nas aż nazbyt obciążonej ciężarami i wyssanej, będziemy musieli opłacać przeszło jeden milion złr. więcej stałego gruntowego podatku, a do tegoż jeszcze kilka milionów złr., i więcej dodatków; w zamian zaś za to dostaliśmy koncesję na jedną kolej żelazną Podkarpacką, kilkanaście tytułów baronów i hrabiów, i kilkadziesiąt orderów austrjackich na ozdobienie piersi funkcjonarjuszów władz narodowo-autonomicznych. W końcu mamy się cieszyć, jak nam Wawel restaurować będą dla przyjęcia z czasem w dawnym królów naszych zamku dwóch sąsiednich cesarzy, i to dla wzmocnienia węzłów trójcesarskiego przymierza.

Nasz przemysł i handel w tym roku także ani na jotę nie zmienił się ku lepszemu, bo koleje nasze żelazne przewożą tanio zagraniczne płody rolnicze, wchodzące bez opłacenia cła w granice cesarstwa austrjackiego, a utrzymują i nadal wygórowane taryfy przewozowe na nasze, w kraju wyprodukowane płody rolnicze. Nie posiadamy w kraju rządowych zagwarantowanych magazynów zbożowych, z których cudzoziemcy musieliby czerpać swe potrzeby, a bydło nasze opasowe musimy zawsze wywozić kolejami żelaznemi do Wiednia, gdzie na łaskę i niełaskę kapitalistów cudzoziemskich jesteśmy zmuszeni zdawać się, i tracimy przez to co rok około dwa miliony przeszło złr., gdyż zawiózłszy do Wiednia nasze najlepsze bydło, wypasione na targ cudzoziemski, musimy tam być wyzyskiwani i brać takie ceny, jakie nam cudzoziemcy ofiarują w swej wspaniałomyślności.

Z Nowym rokiem granice nasze z Moskwą i Rumunią zostaną zamknięte dla kupna ztamtąd bydła na wypas; na podniesienie zaś u nas chowu bydła, i na kraj sześciomilionowy, austrjacki minister rolnictwa asygnował aż 50.000 złr. subwencji, nie bacząc, że przez zaprowadzenie przez sam rząd we Lwowie i Krakowie targów na bydło opasowe, dokąd musieliby przybyć po zakupno mięsa kupcy z Wiednia, z Bawarji i z Czech, jedynie można podnieść chów bydła w naszym kraju, gdyż będąc w domu własnym na targach mięsnych, nie pozwolilibyśmy się wyzyskiwać kupcom zagranicznym, jak to ma miejsce obecnie we Wiedniu. W takim razie, będąc panami sytuacji, ceny bydła podniosłyby się w stosunku do kosztów hodowania go w kraju, a przez to i chów bydła spiesznie mógłby się podnieść i niepotrzebnemby się okazało odbierać tak śmiesznie lichą subwencją od rządu, sprzyjającego krajowi aż z Wiednia.

Także w tym roku nie przyszło do skutku zaprowadzenie w sześciomilionowym kraju własnego krajowego banku dla królestwa Galicyjskiego na podobnych warunkach, jak to dawniej założony został bank Królestwa Polskiego w Warszawie; chociaż sam zdrowy rozsądek wskazuje, że przez zaprowadzenie takiego banku stopa procentowa zaraz musiałaby się u nas zniżyć i znalazłby się kapitał własny i tańszy, niż w Länder-banku, na podniesienie w kraju, tak bogatym w surowe a martwo leżące realne zasoby, przemysłu i handlu, upadających z dniem każdym coraz to więcej.

Jak widzicie, smutnie kończymy rok stary; autonomia zaś nasza i nadal pozostaje jedynie zabawką i ciężarem dla mieszkańców, którzy wybierają swych posłów do austrjackiej Rady państwa jedynie dla tego, aby wzmacniać siłę fizyczną Austrji, a w zamian za tak chętne głosowanie za podnoszeniem coraz to większych podatków i siły zbrojnej państwowej, nie zdołali nasi posłowie nam wyjednać u rządu, sprzyjającego krajowi, ani protekcji dla rolnictwa naszego, ani utworzenia banku narodowego krajowego, ani podstaw trwałych do pożytecznego rozwinięcia życia autonomicznego, ani sądów pokoju, ani też zaprowadzenia międzynarodowych magazynów zbożowych we Lwowie i w Krakowie, lub targów na nasze opasowe bydło w kraju własnym.

Posiadamy naturalną komunikację wodną przez Dniestr, San i Wisłę, od morza Czarnego ku Bałtykowi, lecz nasi posłowie nie mogli od tylu lat wyjednać od rządu centralnego austryjackiego regulacji naszych rzek Dniestru i Sanu, ani też przeprowadzić zdołali przekopanie kanału, łączącego Dniestr z Sanem; chociaż każdy musi to przyznać, że przez utworzenie takiej komunikacji wodnej przez Galicję, od morza Czarnego do Bałtyku, Galicja i jej mieszkańcy podnieśliby się materjalnie w bardzo krótkim przeciągu czasu do poważnej potęgi, i że dobrobyt zapanowałby w tym kraju, a z nim i oświata zrodzić by się musiała sama przez się, a przez nie zmienił by się nasz lud w pożyteczny dla ludzkości czynnik, a zwłaszcza dla odzyskania z czasem utraconej niezależności.

Nasz sejm i w tym roku okazał się dla kraju nieproduktywnym, bo żywioły tegoż były, jak zawsze, rozdzielone na frakcje ścierające się z sobą i mające na celu wyniesienie jednostek i opanowanie rządów, a nie dobrobyt kraju całego; że zarzut ten jest słuszny, dowodzą czynności owego sejmu od lat kilku i smutny stan kraju, tak bogatego w surowe produkta tak na powierzchni ziemi, jako też i pod ziemią.

Także w tym roku nasze 700.000 żydowstwo i nadal pozostanie uprzywilejowanym żywiołem wyzyskującym kraj, bo nadal rządzić się będzie swemi kahałami, prawami talmudu i uczyć będzie swe pokolenia dorastające, w swych szkołach elementarnych bez kontroli społeczeństwa naszego chrześciańskiego, w tak nazwanych hajderach, gdzie nauka talmudu jest podstawą życia społecznego.

Co do życia umysłowego i naukowego, społeczeństwo galicyjskie pozostało i w tym roku na jednem i tem samem stanowisku; wynik zaś pracy umysłowej może każdy rozpoznać, jeżeli zwiedzi nasze księgarnie i przejrzy półki tameczne, pełne zakurzonych i na wpół zbutwiałych od starości książek. Czasopisma nasze walczą z nędzą o byt z braku jedynie płacących prenumeratorów i miłośników czytania i nauczania się. Rodzą się one u nas wprawdzie jak grzyby po deszczu, lecz giną też tak samo spiesznie, pozostawiając po sobie jedynie apatję i proletarjat umysłowy, którego i koła literackie nie mogą ochronić od głodu i upadku moralnego.

Moralnie i w tym roku społeczeństwo nasze coraz to więcej upada, a dowodem tego są owe przepełnione u nas więzienia i wzrastające co do liczby coraz bardziej sprawy karne w sądach naszych; opinia zaś traci coraz to więcej na wartości, czego są dowodem owe sprawy niehonorowe, sądzone przed kratkami sądów przysięgłych.

Taki to stan kraju, używającego najwięcej wolności ze wszystkich części rozebranej Polski. Nie może on przynieść zdrowych i pożytecznych owoców dla życia narodowego, ani też sprowadzić odrodzenia utraconej ojczyzny.

Wypadki warszawskie.

Katastrofa w kościele św. Krzyża, która stała się punktem wyjścia dla zaburzeń ulicznych w Warszawie, znalazła także odgłos po za murami miasta.

W nocy z 25. na 26. grudnia we wsi Sielce, w gminie Mokotów, rozbite zostały dwa szynki i jedno mieszkanie żydowskie. W szynkach i mieszkaniu sprzęty w części zniszczone, w części zrabowane. Miejscowa policja natychmiast zaaresztowała siedmiu uczestniczących w napadzie.

Nazajutrz, t. j. 26. grudnia, garstka włóczęgów z ulicy Chłodnej przeniosła się po za rogatki do wsi Wola, w gminie Czyste. Stało się to około godziny 4. po południu. Wkrótce na miejsce wypadków przybył gubernator gubernii warszawskiej hr. Medem, gdzie już znajdowała się rota wojska.

We wsi Wola, ciągnącej się na kilka wiorst, także spustoszono było kilkanaście kramów i mieszkań. Pomimo trudności działania na tak znacznej przestrzeni, wojsko zdołało otoczyć jeden dom, w którym większa część napastników się zamknęła i aresztowało przeszło 30 ludzi, głównych kierowników napadu. Aresztowanie ich nie położyło jeszcze ostatecznie kresu nieporządkom, gdyż część tłumu rozsypała się przed nadchodzącem wojskiem na wszystkie strony, zakłócając spokojność do późnej nocy.

Do utrzymania wzburzenia przyczyniły się też w znacznej mierze pożary wynikłe w dwóch miejscach około godziny 11. wieczorem; spokojność i porządek przywrócone zostały ostatecznie dopiero około godziny 1. w nocy.

Tego samego dnia, nocy podobnego rodzaju nieporządki zdarzyły się w przyległych wsiach Ochocie, Kole, Pociesze, Rakowie, Szczęśliwicach i Załuskach, gdzie przy pomocy wojska na miejscu poburzono żydowskie sklepy i domy.

Następnie dnia 27. grudnia, we wtorek zrana zaczęły się nieporządki na Nowej Pradze i na Szmulowiźnie — i tu na wezwanie rządkowych przybyło wojsko. — Nieporządki objawiły się przez burzenie sklepów i mieszkań żydowskich.

Rozpędziwszy z pomocą dwóch rot wojska bandę pustoszącą właśnie jeden sklep, gubernator warszawski polecił za pośrednictwem swoich urzędników ostrzedz zebraną masę ludu, aby natychmiast się rozeszła, w przeciwnym bowiem razie wszyscy, którzy pozostaną na ulicy, będą uważani za uczestniczących w nieporządkach. Gdy ostrzeżenie to nie poskutkowało natychmiast, wydany został wojsku rozkaz otoczenia placu a to dlatego, aby nie dopuścić tworzenia się jeszcze większego zbiegowiska; dalej wojsko z dwóch stron tłum rozpędziło. Środek ten okazał się zupełnie skuteczny i w ciągu godziny ulice Nowej Pragi przybrały już zwykłą spokojną fizjonomię. Aresztowano około 60 osób.

Nie obeszło się jednak jeszcze i później bez nowych prób zakłócenia porządku.

Około godziny 5ej popołudniu na jednym z najodleglejszych krańców Pragi, kilkadziesiąt indywiduów zaczęło pustoszyć jedno żydowskie mieszkanie. Stało się to już po przybyciu z Miłej wy kozaków. Ci jednocześnie z dwóch stron zamknęli buriczów, których aresztowano.

Także samo środki przedsięwzięte na Szmulowiźnie odniosły równie dobry i szybki skutek.

Rano we środę wyszła z Warszawy garść wichrzycieli i skierowała się szosą radzymińską, do odległej o 10 wiorst od Warszawy wsi Marki, z widocznym zamiarem podburzenia tamecznych mieszkańców przeciw żydom.

Tam, złożona przeważnie z mieszkańców wsi Marki, spustoszywszy sklepy i mieszkania żydowskie, rozdzieliła się na dwie bandy. Jedna skierowała się ku wsi Radzymin, druga do wsi Grodzisko i Białołęki. Z wysłanych w pogoń za nimi dwóch oddziałów kozaków, jeden zaszedł do wsi Nadmy właśnie w chwili, kiedy napastnicy rozpoczynali burzyć mienie starozakonnych.

Kozacy ujęli zaraz całą bandę złożoną z 41 ludzi i odstawili ich do Warszawy; toż samo zrobił drugi oddział, właśnie z Marek do Grodziska i Białołęki.

Na tem zakończyły się nieporządki na ulicach Warszawy, nie rozprzestrzeniwszy się już dalej.

Wypadki na ulicach Warszawy dały wielu mieszkańcom powód do przesadzonych obaw. Często rozsiewano wieść o bankructwach, zawieszeniu wypłat, wstrzymaniu ruchu handlowego itd. Jeden z dzienników domagał się moratorjum, czyli zezwolenia w drodze prawodawczej, przez które dłużnik zyskuje zwłokę w terminie wypłat. Moratorjum takiego nie wydano, nie nastąpił bowiem taki zamęt i taka kryzys, ażeby było potrzebne moratorjum będące jedynym i ostatnim środkiem ocalenia z pośród ogólnego zamętu.

Wprawdzie bezpośrednio po zajściach Bank polski wniósł wielką liczbę weksli do protestu, bojąc się opuszczenia siedzib przez ludność żydowską — ale wkrótce liczba protestów zmniejszyła się znacznie. Dowodzą cyfry. W dniu 27. grudnia zaprotestowano w Banku polskim 260 weksli na sumę 85.849 rs. 02 kop., a zaraz nazajutrz cyfra ta spadła na 31 weksli na sumę 9.833 rs. 70 kop. i odtąd ostatecznie aż do 31. grudnia sumy protestowane zmniejszały się.

W dniu 27. grudnia zapłacono weksli na rs. 125.345, w dniu 28. t. m. na 48.146 rs., w dniu 29. t. m. na 81.286 rs., w dniu 30. na 109.230, a w dniu 31. grudnia na 83.168 rs. — Ogółem protestowano 122.600 rs, a zapłacono 447.175 rs.

Podobnie działo się w innych instytucjach. — W ogóle cztery główne instytucje bankowe oddały do protestu 804 weksli, z których tylko nader mała cząstka na drogę sądową skierowaną będzie. Powyższe cyfry najlepiej wykazują zdrowotność warszawskiego rynku pieniężnego i ścisłość w wypełnianiu zobowiązań przez tamtejszy świat handlowy i przemysłowy.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 4. stycznia. Obecnych radnych 54. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński.

Rad. dr. Ciesielski, nie poprzestając widocznie na skandalu wywołanym na poprzedniem posiedzeniu, raz jeszcze porusza kwestję przyjścia z pomocą ofiarom katastrofy warszawskiej — i żąda sprostowania protokołu w ten sposób, iżby przy wniosku jego, żądającym upoważnienia członków Rady do dawania składek z własnej kieszeni, a nie z funduszów gminy — dodano jeszcze wyrazy, które miał wypowiedzieć „należy stanowczo osuszyć łzy i wyrównać straty.“ Smutniejsze jeszcze wrażenie wywołała druga część interpelacji, gdzie dr. C. wyraził wątpliwość, czy zapomoga w kwocie 500 złr. została uchwaloną czy nie — jego zdaniem bowiem, w chwili gdy przewodniczący, po przeprowadzonej dyskusji, zarządził głosowanie, wielu radnych podniosło rękę tylko dla tego, że myśleli iż tu idzie jedynie o uznanie nagłości wniosku rad. Mochnackiego!!!

Śliczne świadectwo dla wielu radnych!

W końcu prosi jeszcze dr. C. prezydenta, aby po sprostowaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, polecił przesłać od prezydjum magistratu takież same sprostowanie do *Gazety Lwowskiej*, bo tu idzie o osobistą obronę dr. Ciesielskiego.

Rad. dr. Milleret i Jägermann, jak zgodne echa, popierają żądanie mowcy.

Rad. dr. Zucker przypomina dr. Ciesielskiemu jego przemówienie, a nie sprzeczając się o pojedyncze wyrazy, wykazuje uderzającą różnicę pomiędzy dzisiejszem żądaniem sprostowania, a treścią zeszłoczwartkowego wniosku.

(Wypada tu nadmienić, że kiedy na zapytanie dr. Ciesielskiego, wnioskodawca oświadczył iż zapomoga przeznacza się zarówno dla ofiar katastrofy w kościele jak i poszkodowanych izraelitów — dr. C. wyraźnie powiedział, że nie widzi powodu nagłości, bo wypadki te są czysto prywatnej natury, a zresztą nie mamy nic pewnego o ich doniosłości. Jeżeli więc wypowiedział ów piękny frazes o „osuszaniu łez i wyrównaniu strat“, to w pierwszej zaraz chwili sam sobie zaprotestował).

Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego, że w myśl regulaminu, w protokole zapisują się tylko wnioski radnych, bez motywów, Rada odrzuca żądanie dr. Ciesielskiego.

W dokończeniu dyskusji nad sprawą gimnazjum Franciszka Józefa, przemawiali jeszcze: wiceprezydent Dąbrowski, radni dr. Zucker, Radwański, Gołąb i Richtmann. Samej sprawy nie posunęło to ani o włos naprzód, ograniczono się bowiem na polemice z poprzednimi mowcami, jak np. wiceprezydent dziwił się, że prof. Jägerman potępiał i wyszydzał umieszczenie w gmachu gimnazjum tablicy pamiątkowej, kiedy to jest powszechnie przyjętem przy budowie gmachów publicznych, a nie ma znowu nic w tem złego, aby ucząca się młodzież wiedziała, komu zawdzięcza wystawienie przybytku, w którym pobiera nauki. Jest to zresztą rzecz tak drobnej wagi, że mowca nie protestował by nawet przeciw umieszczaniu tablic pamiątkowych na tanich willach a choćby i pawilonach...

Rad. Radwański już po zamknięciu dyskusji, postawił wniosek, aby wystąpić do rządu z prośbą o założenie we Lwowie, kosztem państwa, szkoły przemysłowej.

Przystąpiono wreszcie do głosowania i uchwalono następujące wnioski:

1. Sprawę przerobienia bruku na ulicy Halickiej (wniosek dr. Czyżewicza) odesłać do urzędu budowniczego, dla przygotowania odpowiednich planów.

2. Odnieść się do jeneralnej komendy z prośbą o zarządzenie, aby przechody wojsk zamiast ulicą Halicką, odbywały się przez ulicę Pańską.

3. Wezwać policję, iżby stójkowi przestrzegali powolnej jazdy na przestrzeni wzdłuż gimnazjum Franciszka Józefa.

Wniosek rad. Radwańskiego traktowany będzie regulaminowo.

Sprawozdawca komisji administracyjnej dochodów niestałych (dr. Madejski) podaje do wiadomości Rady, rezultat przeprowadzonych z rządem rokowań o zadzierżawienie na dalsze trzy lata, 1882—1884 poboru rządowej akcyzy rogatkowej. Dzierżawę tę przyznano gminie m. Lwowa za ryczałtową sumę 350.000 złr. rocznie (o 3.500 złr. wyższą od dotychczasowej).

Wnosi następnie o ustanowienie na następne trienium etatu i zasad organizacyjnych dla administracji dochodów niestałych, na podstawie dotąd praktykowanej, z tą tylko zmianą, aby triennium przyznawane urzędnikom podnieść z 40 na 50 złr., oraz o zatwierdzenie statutu dla funduszu zaopatrzenia członków administracji.

Radny Jägermann jest zdania, że gminie nie wypada ciągnąć zysków z dzierżawy, a cały dochód z tego źródła powinna przeznaczać na polepszenie bytu urzędników. Wnosi przeto, aby triennium podwyższyć nie na 50 ale na 60 złr.

Rad. dr. Ciesielski, pomimo wielkiej sympatji swej dla urzędników, musi oświadczyć, że wniosek ten jest niepraktyczny, bo gdyby triennia wyrównywały płacom wyższym, nie byłoby emulacji pomiędzy urzędnikami, ożywianej nadzieją awansu na wyższą posadę.

Rad. dr. Milleret przemawia mniej więcej w tym samym guście.

Wniosek komisji przyjęto bez dalszych rozpraw, wniosek zaś rad. Jägermana odesłano do tejże komisji dla stosownego postąpienia.

Koniec posiedzenia o godzinie $^3/_4$10.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. stycznia.

* **Termometr** wskazuje dziś 4 stopnie zimna. Pogoda znikła — niebo chmurne — atmosfera mglista. Mrozy, które nas dotąd szczęśliwie ominęły, panowały za to w caracie z wielką srogością. W głębi Moskwy dochodził mróz do — 32°, w Tomsku do — 36° a w Nikołajewsku nad Amurem do — 41° R.

* **Teatr.** Wczoraj przedstawiono dawno już nie granego Molierowskiego „Świętoszka“ ze zmienioną obsadą ról. Tytułową rolę, Tartuffa, odegrał p. Podwyszyński, i w wielu miejscach bardzo szczęśliwie ilustrował wstrętny typ obłudnika, pokrywającego wszystkie wady brudnego charakteru maską pokory i pobożności. Rolę Orgona zdradnie pochwyconego na gładkie słówka i spuszczone oczy hipokryty, odegrał p. Fiszer ze zrozumieniem i umiarkowaniem. Podobał się w niej bardzo. Panie Nowakowska i Woleńska były w swoich rolach — a panna Ruszkowska większą rolę energicznej Doryny oddała z wielkim wdziękiem i swobodą.

* **Muzeum przemysłowe** miejskie urządza loterję fantową przy wystawie robót kobiecych i wyrobów tkackich domowego przemysłu. Los 25 cent. Przedmioty przeznaczone do losowania uwidocznione są na wystawie odpowiedniemi napisami.

Losowanie ma się odbyć na dniu 15. stycznia r. b. w sali radnej w ratuszu o godzinie 3. popołudniu. Loterja nie obliczona na zysk, ma jedynie na celu ułatwienie zbytu niektórych przedmiotów wystawowych, i tem samem zwrot chociaż częściowy poniesionych kosztów wystawcom. Ponieważ tylko przy sprzedaży wszystkich losów cel zamierzony da się osięgnąć, przeto uprzejmie uprasza się P. T. publiczność o jak najliczniejszy współudział w zakupieniu biletów, które są do nabycia w każdym czasie w biórze muzealnem lub na wystawie.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 7. b. m. i r. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1) „Z rozpaczy“, humoreska sceniczna w 1 akcie oryginalnie napisana przez M. Gawalewicza. 2) „Telefon“, monodram w 1 odsłonie przez anonima. 3) „Błażek opętany“, obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie przez Wład. Anczyca. Początek o godzinie 7½ wieczór. Lista otwarta. Wstęp jak zwykle.

* **Dr. Marcell Tarnawiecki**, adwokat krajowy i dyrektor kasy oszczędności, złożył adwokaturę po 49-letniej pracy w tym zawodzie a kancelarję jego adwokacką objął dr. Godzimir Małachowski-Małuja.

* **Stanisław Chlebowski** pełen talentu malarz mieszkający w Paryżu, pracujący obecnie nad wielkim obrazem: „Zdobycie Konstantynopola“ — spadł z rusztowania w pracowni swej i złamał rękę. Lekarze nie robią wielkich nadziei, gdyż artysta wstrząsnął sobie także mózg i pozostaje ciągle w gorączce.

* **„Rzeczpospolita Babińska“** znakomite dzieło pędzla Jana Matejki, wystawione od kilku dni w hotelu Europejskim, rozbudziło w mieście wielkie zainteresowanie miłośników sztuki. Sala hotelowa codziennie jest zapełnioną widzami. P. Krywult, który urządził wystawę tego obrazu, wkrótce wyjeżdża do Warszawy, gdzie go w swoim salonie wystawi.

* **Zbór izraelicki.** Wczoraj donosiliśmy, że zbór izraelicki zawotował 200 złr. dla ofiar katastrofy warszawskiej bez różnicy wyznań; dziś podajemy dosłownie motywowanie wniosku. Wnioskodawca dr. Emil Byk umotywował swój wniosek tem, że izrael. gmina lwowska ma już dlatego obowiązek przyczynić się do uśmierzenia nędzy, gdyż chodzi po większej części o współwyznawców, z którymi nas prócz tego łączy węzeł narodowości. Najliczniejsza

---

Z ŻYCIA POETY.

(Sebastjan Klonowicz.)

Szkic powieściowy na tle historycznem

Napisał

WŁADYSŁAW K. ZIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Długo trwała spowiedź Klonowicza, w czasie której ks. Adrjan niejednokrotnie wybuchał gniewnemi słowy — nareszcie chory mówić przestał. Ks. Adrjan odmówiwszy cichą modlitwę rytuałem przepisaną, powstał, i zbliżył się do drzwi, i na ścieżaj je rozwarł a Lichański, Lwowczyk, Chmielowski, Giza, Agnieszka z córką, Przytyka, Lubomelski, Ryszner, Konopnica, Kojek i wielu innych weszli do izby. — Agnieszka ujrzawszy konającego już męża, ze spazmatycznym płaczem, rzuciła się do stóp łoża na którym leżał.

Gdy już wszyscy otoczyli umierającego — wtedy Klonowicz, przy pomocy Lwowczyka i Lichańskiego podniósłszy się na łożu, drżącym głosem od wzruszenia zaczął mówić w te słowa:

— Grzeszyłem wiele w ciągu żywota mego — obrażałem Boga i ludzi — a chcąc i pragnąc miłosierdzia Bożego — wybaczenia win moich — przyznaję się do grzesznego żywota mego — prosząc was wszystkich tu obecnych, abyście wybaczyli mi sprośności moje i uprosili Pana nad Pany aby miłosierdzia swego mi nieodmówił. Porywając się na sługi Boże, bluźniąc im pismem i słowem — gorsząc prostaczków rozszerzaniem nowatorskich idei, poglądów, napadając na wszystko i wszystkich — porwałem się na ustanowienia Boskie i stałem się jak ów szatan, walczący przeciw potędze Bożej, — przyznaję się więc do tego i wszystkie zdrożności jakie popełniłem — wszystko com zdrożnego i gorszącego napisał lub powiedział — uroczyście odwołuje i odrzekam się — a żałując za postępki moje, z głębokim żalem i skruchą, bijąc się w piersi i mówiąc usty i myślą, mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa! — błagam Boga o przebaczenie win moich — was zaś tu obecnych wzywam i proszę — wybaczcie mi moje winy i występki popełnione przeciw wam — wybaczcie w imię Zbawiciela — wybaczcie w imię zbawienia duszy mojej.

— Niech Bóg Wszechmocny będzie miłością tobie! zawołał Lichański, tłumiąc łzy gwałtem mu do oczów cisnące się!

— Amen! ozwali się jednogłośnie obecni.

— Indulgentiam, absolutionem et remissionem peccatorum tuorum, tribua Tibi omnipotente Domine! — ozwał się ks. Adrjan stojący obok Klonowicza a czyniąc nad nim znak krzyża św. dodał: Absolvo te in nomine Patri et Filii et Spiritui sancti!

— Amen! szepnął Lichański i otaczający.

W chwili tej na korytarzu szpitalnym ozwał się dzwonek, oznajmiający zbliżanie się kapłana z Wiatykiem, obecni roztąpili się i kornie uklękłszy pochylili głowy, a do izby wszedł ks. Bartłomiej Sabinek, archidjakon lubelski, niosący przenajświętsze Sakramenta, któremi na drogę wieczności nakarmić miał umierającego.

Głuche milczenie zaległo wśród obecnych — i tylko cichy szept modlitwy przerywał je; zapalona gromnica, którą trzymał w rękach Klonowicz, jasnym paliła się płomieniem a wonny obłok z trybularz trzymanego przez jednego z kleryków, wzbijając się w górę otaczał pobladłą i wynędzniałą postać Klonowicza. — W chwili w której archidjakon św. Sakrament ołtarza konającemu udzielał, pochmurne dotąd niebo rozjaśniło się i jasny promień słońca, przez małe szybki okienne, wdarłszy się do izby, całym blaskiem oblał Acerna.

Umilkły modły i cisza zaległa w całej izbie, słychać tylko było ciężki oddech Klonowicza, który z rozjaśnionem obliczem, wsparty na ramieniu Lichańskiego, milcząc błogosławił w rozpaczy tarzającą się córkę i zięcia.

Ks. Bartłomiej Sabinek, dopełniwszy aktu ostatniego namaszczenia, wraz z ks. Adrjanem, klęczącym u łoża, zaczął odmawiać modlitwy za konających, w chwili tej do izby wszedł Marek Sobieski, wojewoda lubelski, wraz z Mikołajem Firlejem, starostą lubelskim i kilku dworzanami.

— I na toż mi przyszło! zawołał wojewoda, by Waszmości widzieć żegnającego świat i tych co Ciebie miłują? — O drogi nasz Acernie, zawcześnie, zawcześnie kończysz pielgrzymkę żywota Twego! — Tembardziej, że dopiero teraz żyć i krajowi służyć Ci należało! — Ot i król Jego Mość pełen łaskawości, powierzyć mi raczył misję do Waszmości, którą mniemałem, że w innej okoliczności dopełnię — no ale kiedy taka wola Boża, to i tu spełnię, co mi król Jego Mość spełnić polecił — i mówiąc te słowa wojewoda wydobył z zanadrza duży medal złoty z popiersiem króla Zygmunta III., zawieszony na grubym złotym łańcuchu, a wieszając go na szyi Klonowicza, dodał: — W uznaniu Twej pracy i zbożnego żywota, w uznaniu Twych cierpień, król Jego Mość udziela Ci ten upominek, ku wiecznej rzeczy pamiątce.

— Wielką jest łaska Miłościwego Pana, odparł Klonowicz, w oczach którego łzy wdzięczności błyszczały — lecz jam jej nie godzien — grzesznik jam wielki — i ten dowód łaski monarszej składam w ofierze na przebłaganie zdrożności moich na ołtarzu Najświętszej Marji — aby uprosiła u Syna swego przebaczenie win moich!

I znów zaległo milczenie głębokie, mrok nocny powoli zaczął zapadać, ostatnie odblaski zachodzącego słońca ozłociły do snu wiecznego chylącą się głowę poety, który uściśnieniem ręki żegnał wojewodę, Firleja i obecnych.

— Agnieszko — ozwał się nareszcie Acernus po długiem milczeniu — odchodzę z tego świata, bez żalu do ciebie — i wszystkie winy twoje, — przebaczam ci z duszy i serca całego, prosząc Boga aby również je wybaczył, chwile żywota mego są policzone — żegnam cię więc, Bóg z tobą!

Rozdzierający krzyk wyrwał się z piersi u łoża klęczącej Agnieszki, która nagle zerwawszy się z obłąkanym wzrokiem, wlepionym w konającego, całym ciężarem ciała runęła na ziemię. Jedni rzucili się ratować Agnieszkę, inni zaś bliżej przystąpili do Klonowicza, który już wzrokiem tylko żegnał obecnych.

W chwil parę później, duch poety-męczennika, wolny od więzów cielesnych, na rękach srebrnopiórych aniołów, po jasnym promyku gwiazdy wieczornej uniósł się w przestworza wieczności — aby u stóp tronu Pana nad Pany spocząć po trudach żywota całego.

(D. n.)

gmina wyznaniowa izrael. w Polsce jest warszawska, a druga w rzędzie nasza lwowska; dajmy tedy ofiarnością przykład innym gminom wyznaniowym naszego kraju. Kieruję się zaś przy tem innym jeszcze względem, który nazwałbym politycznym. Cała inteligencja polska, cała myśląca część społeczeństwa polskiego potępia z całą stanowczością te pożałowania godne zajścia i daje wyraz tym uczuciom hojnemi dary i rzadką ofiarnością; w komitetach zbierających składki zasiadają obywatele bez różnicy wyznania i dają taką wspólną obywatelską działalnością światu dowód, że węzeł solidarności przez owe zdarzenia warszawskie nie doznał szwanku. Otóż proszę panów jednomyślnem przyjęciem mego wniosku wyraz dać temu samemu przekonaniu.

* **Szara Bera.** W Warszawie zaczęły od czasu katastrofy w kościele św. Krzyża krążyć najdziwaczniejsze pogłoski. Czytamy w kronice tygodniowej *Słowa* — pisma nowo założonego, którego redaktorem jest Henryk Sienkiewicz — ustęp następujący: „Powstała bajka o czarownicy, która nazywa się Szara Bera. Kumowie i kumoszki szepcą sobie do ucha, że gdzie tylko Szara Bera się pojawi lub przybyć zamierza, tam rodzą się klęski. Była we Wiedniu i zaraz parę tysięcy osób się spaliło, przybyła do Rosji, i także „złe" przyleciało natychmiast, — ma przybyć do nas, i już zdarzyło się nieszczęście... Czytelnicy odgadą, że ową złowrogą wiedźmą, ową „Szarą Berą" nie jest kto inny jak Sara Bernhardt, która w sobotę ma przybyć do nas"....

Sara Bernhardt wystąpi w Warszawie w sobotę — a legenda o niej stworzona, powtarzana uparcie, może dać jak się słusznie obawia p. Litwos, który jest autorem kroniki tygodniowej, powód do demonstracyj ulicznych.

* **Niezwykłe.** W Warszawie zbierają dzienniki składki dla ofiar katastrofy i rozruchów ulicznych. Między innemi otworzono osobną rubrykę dla powszechnie znanego, legendowej uczciwości cyrulika, Reisswassera, który także został przy rozruchach obrabowany. Zebrano znaczną kwotę — i znaczniejsze datki wpływają dlań ciągle. Tymczasem poczciwy Reisswasser odmawia przyjęcia składek i pisze do redaktora *Kur. wars.* w sposób następujący:

„Szanowny redaktorze! Jakkolwiek dotknięty bardzo ciężką stratą materjalną skutkiem wypadków, zaszłych w dniu 25. grudnia r. b., to jednak nie poniosłszy szkody na zdrowiu, w czem widzę największą łaskę Najwyższego, ani na chwilę nie upadam na duchu i nie tracę szczerej chęci do pracy. To też za obowiązek poczytuję sobie złożyć moje serdeczne podziękowanie tym wszystkim, co składając dla mnie ofiary pieniężne, pragnęli mi okazać swoje współczucie. Nie wątpię, że wszystkie te szlachetne osoby nie wezmą za złe mego kroku, jeśli mi wolno rozporządzać złożoną dla mnie ofiarą, iż takową w całości przeznaczam w połowie dla biednych rodzin, pozostałych po ofiarach katastrofy w kościele św. Krzyża, a w połowie dla biednych mych współwyznawców, dotkniętych klęską ostatnich wypadków. Z głębokiem uszanowaniem, starszy felczer *J. Reisswasser*."

* **Telefony w Warszawie.** Amerykańska kompania telefoniczna „Bell company" zaprowadza w Warszawie komunikację telefoniczną. Aparata do jej urządzenia już są sprowadzone i roboty wkrótce będą rozpoczęte.

* **Losowanie obrazów** zakupionych przez lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, odbyło się pod przewodnictwem Leszka hr. Borkowskiego i w obecności licznych członków towarzystwa. Z odczytanego protokołu dowiedzieliśmy się, że w r. z. sprzedano ogółem 802 akcyj; 31 akcyj było rabatowych, a 14 dano w zamian innym towarzystwom pokrewnym, tak więc do urny włożono razem 847 numerów. Wylosowano ogółem 31 obrazów olejnych, akwarel, rysunków kredkowych, stalorytów i t. p., a najznaczniejsze wygrane padły na następujące numera: 409, p. Dymet ze Lwowa wygrał akwarelę Kaczyńskiego „Zima polska" wartości 120 zł.; 286, dr. K. Wągrowski w Czortkowie, obraz olejny Aksentowicza, „Kowal", wartości 250 zł.; 723, J. E. br. Schenk, akwarelę Rybkowskiego, „Przed [illegible]", wartości 250 zł.; 1279, p. K. Krzyżanowski we Lwowie, obraz olejny [illegible], wartości 200 zł.; 337, konwent OO. Dominikanów w Żółkwi, obraz olejny [illegible] „Wioszka", wartości 80 zł.; 649, p. Walery Czajkowski w Swieżu, „Lichwiarza", [illegible]

* **Dla ofiar katastrofy warszawskiej** nadesłali na ręce dr. Goldmana: pp. Goldstern i Loewenherz złr. 50, zebrane u burmistrza Błażowskiego w Drohobyczu złr. 47 ct. 82, pp. dr. Franciszek Hoszard złr. 20, Piotr Gross złr. 20, hr. Artur Gołuchowski dla pozostałych po ofiarach w kościele złr. 10 i dla poszkodowanych żydów złr. 10, Michał Moszczański radny m. Lwowa złr. 5, dr. Ćwiklicer w Podhajcach złr. 5, fotel teatralny „nr. 26" złr. 1 ct. 50, zebrane przez p. Sabinę Kokurewiczową w Toporowie złr. 17 ct. 10, (od pp. Władysława Sliwińskiego złr. 5, Michała Kokurewicza złr. 5, Michała Nowakowskiego złr. 2 ct. 10, Ludwika Kruszyńskiego złr. 1, Sabiny Kokurewiczowej złr. 1, ks. Jana Hula złr. 1, Erazma Jezierskiego złr. 1, Adolfa Swidnickiego ct. 50, Mikołaja Krąpiec ct. 50), Leonard Marconi złr. 3, Krukewiecki rsr. 3. Ogółem wpłynęło dotychczas złr. 587 ct. 42 i rsr. 3.

* **Wystawa robót kobiecych i wyrobów** tkackich przemysłu domowego w ratuszu II. piętro, 2. schody, otwarta codziennie od 9. godz. rano do 4. z południa. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20 ct., w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. od osoby.

Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro:** Św. Trzech Króli. — Rożd. Chrysta.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4go b. m.: Od dni kilku pojawiły się we Lwowie podrobione banknoty pięcioreńskowe. Wczoraj udało się wyśledzić i ująć fałszerzy takich banknotów w osobie dwóch braci Władysława i Stanisława P., z których pierwszy już kilkakrotnie za zbrodnicze czyny był karany. Przy rewizji u nich znaleziono przybory do sporządzania banknotów.

Złożono w policji znaleziony pugilares z kwotą 1001 zł. 71 ct.

Zbłąkany młody pies legawy maści żółtej, zostaje u pana J. L. magazyniera na dworcu kolei Karola Ludwika.

* * *

— **Bochnia**, 3. stycznia 1882. Założyliśmy w naszem mieście wczoraj oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" przy licznym współudziale interesowanych i życzliwych osób. Zarząd oddziału stanowią pp. Wojciech Pachni ki obywatel i radny miasta, dyrektor towarzystwa zaliczkowego jako prezes, Józef Zalasiewicz zastępca prezesa, Adolar Ossoliński sekretarz, Feliks Królikowski i Piotr Jagła.

— **Rzeszów.** Dnia 29. i 30. grudnia z. r. odbyła się tu okręg. konferencja nauczycielska. Po nabożeństwie zgromadzili się licznie w gmachu szkoły wydziałowej nauczyciele okręgu rzeszowskiego, których p. Konstanty Steczkowski c. k. inspektor szkół powitał przemową, zachęcając do gorliwego współudziału w obradach.

Za przedmiot konferencji służyły do opracowania przeznaczone tematy: 1. „Skreślić na podstawie planów normalnych tok i zakres nauki: a) stylu, b) geografii, c) kaligrafii w jednoklasowej szkole. 2. Jakiemi środkami może i powinna szkoła ludowa wpływać na fizyczne wychowanie młodzieży."

Do ocenienia tych tematów wybrana z miejscowych nauczycieli komisja, przejrzała na kilka dni przed konferencją poszczególne elaboraty i dała o nich swą opinię, a referent na zgromadzeniu zdawał sprawę z wniosków i uchwał komisji, po czem wywiązywała się żywa dyskusja.

Po wyczerpującem i gruntownem opracowaniu trzech tematów i po zapadłych uchwałach tyczących się zakresu, toku i sposobu traktowania tej nauki w szkole ludowej jednoklasowej, przewodniczący przystąpił do wyboru delegata ze strony nauczycieli do c. k. Rady szkolnej okręgowej, wypowiedziawszy przy tej sposobności powód powtórnego przeprowadzenia wyboru.

Po odbytem głosowaniu wybrano delegatem przeważną większością głosów p. Teofila Dzierżyńskiego nauczyciela seminarjum nauczycielskiego.

Wreszcie po odczytaniu przez referenta sprawozdania z ostatniego tematu i po uzupełnieniu tegoż przez wielu mówców z praktycznego życia nauczycielskiego wziętych spostrzeżeń, przewodniczący żegnając zgromadzonych zamknął posiedzenie.

— **Wereszczagin w Paryżu.** Moskiewski malarz, którego obrazy „Wojny wschodniej" wywołały wrażenie w Wiedniu, został przez dzienniki paryskie bardzo źle powitany. Jeden z krytyków wyraził się o jego kreacjach, że posiadają bardzo lichy rysunek, najfałszywszy koloryt i że o artystycznej kompozycji nawet mowy nie ma. Musiało to mocno wpłynąć na humor Wereszczagina.... W zeszłą sobotę przybył na wystawę swych obrazów, umieszczoną w gmachu *Gaulois*, i zaczął się skarżyć dyrektorowi, dr. Cyon, na złe urządzenie i liche oświetlenie, przyczem tak się roznamiętnił, że porwawszy stojącą w pobliżu lampę, rzucił ją na Cyon. Ten wydobył rewolwer i wymierzył na artystę. W tej chwili wyciągnął Wereszczagin z kieszeni jeszcze większy rewolwer — i obaj stanęli w pozycji bardzo niebezpiecznej. Zdaje się, że widok czarnych wylotów przyprowadził przeciwników do opamiętania. Opuścili broń i rozeszli się w pokoju.

— **Krok na drodze postępu.** Parlament włoski jak o tem pisze w onegdajszej korespondencji nasz współpracownik z Rzymu, uchwalił, że każdy, kto w przeciągu dwóch lat wobec notarjusza podpisze prośbę o wpisanie go na listę wyborców, ma być na nią wpisany, czyli innemi słowy, że każdy kto wykaże, że umie czytać i pisać — już tem samem dopuszczonym zostaje do wykonywania wszelkich praw obywatelskich bez względu na to czy płaci jakie podatki, czy nie. Bezwątpienia jest to wielki krok dążący do powszechnego głosowania, a zarazem najlepszy sposób szerzenia oświaty. Wartoby i u nas zreformować ustawę wyborczą w kierunku censusu inteligencji.

— **Artysta dramatyczny Mormonem.** Słynny aktor Karol Sontag, w podróży swej do San Francisco, zatrzymał się nad jeziorem Solnem, i ztamtąd napisał do jednego z swych przyjaciół młodości, który pisma drezdeńskie zamieszczają w całości. I o to co pisze: „Przebywam w miejscowości, za którą tęskniśmy od tylu lat, która była celem całego naszego życia. Osiągnąłem go. Wczoraj poślubiłem dziewiątą żonę, i ze wszystkiemi udaję się jutro do San Francisco na gościnne występy. Zdaje się, że poślubię jeszcze kilka sympatycznych mi dam, nie przekroczę jednak liczby siedmnastu. Przybywaj jak najrychlej. Masz żonę, ale nie daj się odwieść od marzeń twej młodości. Cóż za rozkosz dla kochającej żony, gdy widzi, że jej mąż jest kochany i czczony przez inne kobiety. Między mojemi żonami nie ma najmniejszej zazdrości..." Autentyczne.

— **Fałszywy alarm.** W Koburgu eksplodowała w tych dniach podczas koncertu kapeli miejskiej, lampa olejna na suficie a płonący olej rozprysnął się kroplami po sali napełnionej liczną publicznością. Zaczęły się gdzieniegdzie tlić suknie, przydłuszono jednak płomień w tej chwili. Mimo to publiczność przerażona wspomnieniem katastrofy wiedeńskiej, nie dała się uspokoić, lecz tłumem zaczęła się cisnąć ku wyjściu. Na szczęście sala koncertowa jest parterową a okna są nisko położone. Wybito więc wszystkie okna i publiczność uciekła przez okna.

— **Telefoniczny festyn.** W Rzymie urządzono niedawno uroczystą zabawę, tak zw. festyn, równocześnie w czterech odległych częściach miasta, skomunikowawszy je telefonami. W samym środku urządzono tombolę, o której wynikach równocześnie we wszystkich czterech częściach wiedziano.

— **Nieszczęśliwy balon.** Wycieczka balonem przedsięwzięta temi dniami przez członka parlamentu angielskiego, Waltera Pawella, w Towarzystwie dwóch przyjaciół, kapitana Templera i p. Gardnera, zakończyła się smutnie.

Gdy balon około godziny 4. po popołudniu, niedaleko Bridport, zaczął się opuszczać, wypadli z gondoli p. Gardner i kapitan Templer.

Pierwszy złamał nogę i rękę, ostatni zaś kilka palców. Pawell wzniósł się powtórnie w przestworza i w ciemności zapędzony został nad morze, gdzie zapewnie i zginął, gdyż dotąd wszystkie poszukiwania pozostały płonnemi.

— **Ukarna reklama.** Kilku właścicieli tanich bazarów w Berlinie, rozlepiło plakaty: Zupełna wyprzedaż towarów z masy kauczukowej — lub towarów uszkodzonych przez pożar itp. Prokuratorja zarządziła śledztwo, wykryła oszustwo, a wyzyskiwacze łatwowiernej publiczności uwięzieni w dzień wigilii przepędzili święta w samotnem rozpamiętywaniu szkodliwych skutków oszustniczej reklamy.

— **Katastrofa w kościele.** W kaplicy metodystów w Camborne, (zachodnia Cornwalia w Anglii) zapadła się w drugi dzień świąt podłoga położonej nad kaplicą sali, gdzie odbywano bazar świąteczny, W sali tej było 300 osób. Spadły do kaplicy, gdzie także mnóstwo było modlących się. Cudem prawdziwie nikt nie został ani zabity, uduszony w chwili strasznego zamieszania. Wiele jednak osób odniosło ciężkie skaleczenia i niebezpieczne.

— **Sztuczka akrobaty.** W Brigthon pewien chiński akrobata popisywał się sztuką utrzymania w równowadze małej nabitej armatki umieszczonej na długiej szabli, której rękojeść akrobata trzymał w zębach. Armatka długo balansowała... Wreszcie akrobata stracił siłę, armatka spadła na ziemię i wystrzeliła... Naboj wypadł tak fatalnie, że roztrzaskał mózg pewnemu chłopczykowi na galerji.

— **Pożary teatrów.** Temi dniami fałszywy alarm pożarowy w teatrze w City Read, omal nie stał się przyczyną wielkiego nieszczęścia... Teatr mogący zmieścić 5000 ludzi był szczelnie zapełniony. Tylko przytomności umysłu, jaką okazał dyrektor teatru zawdzięczają te tysiące ocalenie życia. Gorzej stało się w hali muzycznej w Leeds. Zajęły się papierowe ozdoby nad pająkiem. Publiczność zaczęła się tłoczyć ku wyjściom z sali. Powstało zamięszanie. Wiele kobiet omdlałych i upadłych na ziemię potratowano zupełnie. Wkrótce jednak ugaszono pożar dekoracji a po wyjściu znacznej liczby widzów i usunięciu skaleczonych, podjęto przerwane produkcje na nowo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy krakowskie. Następujące numera losów pożyczki premiowej miasta Krakowa wygrały przy ostatnim ciągnieniu po 30 złr.: 1028 1381

1463	1807	1936	2142	2267	2370	2526	2996
3139	3172	3245	3304	3428	3444	3760	4404
4510	4604	4638	4646	4785	5190	5670	5669
5870	6294	6352	6426	6480	6558	6756	7221
7490	7738	7915	8054	8088	8117	8745	8757
8784	8936	9252	9761	9995	10006	10388	10458
10693	10710	10742	10816	10953	11429	11645	
11697	11777	12092	12119	12345	12446	12553	
12586	13061	13776	13788	13955	14064	14154	

14536	14625	14892	15039	15271	15301	15633
16464	16482	16827	16838	17043	17443	17591
18088	18558	18391	18638	18906	19651	19744
19998	20348	20417	20432	20950	21467	21522
21664	21713	21885	21942	21946	22595	23066
23191	23359	23579	24171	24173	24747	25065
25120	25464	25489	26360	26367	26805	27245
27528	27669	27837	28003	28860	28985	29283
30127	30146	30261	30480	30641	30728	30869
32015	32059	32553	32596	32600	32852	32897
33549	34208	34285	34422	34442	34580	34594
34614	34708	35137	35217	35261	35551	35572
35668	36835	37028	37606	38311	38373	38376
38698	39225	39646	39736	39787	39990	40040
40314	40429	40456	40953	41271	41315	41418
41454	42293	42345	42641	42909	42974	43122
43612	44013	44036	44238	44263	44505	44906
45296	45577	45582	45758	45840	40871	46026
46271	46436	46784	46933	47114	47216	47265
47369	47577	47896	48034	48124	48156	48214
48237	48595	48829	49115	49784	50115	50182
51087	51182	51415	51676	51745	52055	52381
52497	52572	52657	52931	53218	53952	53970
54326	54362	54617	54901	552[illegible]9	55588	55613
55906	56148	56382	56691	58966	58996	59264
59510	59648	59861	59950	62074	62190	63089
63110	63387	63447	63588	63607	64637	65117
65159	65415	66021	66316	66612	66876	67246
67372	67813	67989	68475	68977	69422	69540
69616	69644	69684	70124	71096	71622	71865
71932	72130	72311	72932	73118	73048	73175
73381	74246	74378	74446	74815.		

Wiedeń d. 3. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1742, średnio ciężkich węgierskich 1150, ciężkich bagonów 1148; razem 4041 sztuk.

Galicyjskie płacono 34 do 38 i 44 złr., średnio ciężkie węgierskie 46 do 51 złr., ciężkie bagony 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń 5. stycznia. (Pr.) Węgierscy ministrowie Tisza i Trefort mieli wczoraj długie posłuchanie u cesarza. Dzisiaj pod przewodnictwem cesarza węgierska narada ministerjalna. Wczoraj przybył tu węgierski minister skarbu, Szapary. Bawiący tutaj ministrowie węgierscy konferowali wczoraj wieczór u Orczego (węg. minister do boku królewskiego za granicami Węgier.) Tisza i Szapary zabawią we Wiedniu kilka dni dla konferowania z ministrami wspólnymi i przedlitawskimi względem kilku bieżących spraw wspólnych. — Do komisji dla uregulowania sądownictwa w Bośnii należą: prezes senatu w trybunale najwyższym Lapenna, szef sekcyjny Kraus, hofrat Merey, kapitan audytor Spaczil, radca ministerjalny Krall jako delegat przedlitawskiego, a Gottel węgierskiego ministerstwa sprawiedliwości, radca wyższego sądu serajewskiego Eichtel, Kadi (sędzia turecki) Nezir effendi, Skalicz i sekretarz namiestnictwa bośniackiego Gluczewski (co to urodzi taka komisja dla Bośnii!) Przewodniczy Lapenna.

W ministerjum rolnictwa przygotowują projekt ustawy, reformującej dotychczasowe przepisy co do prawa dziedzictwa w posiadłościach rustykalnych.

D. 1. lutego odbędzie się w Tryeście wybór do Izby posłów na miejsce Rabla. W tryesteńskiej Izbie handlowej będzie kandydował do Izby posłów minister handlu, br. Pino. W przyszłym tygodniu zbierze się kilka podkomitetów Izby posłów.

Bal dworski odbędzie się d. 9. b. m.

Berlin d. 5. stycznia. (Pryw.) Dotychczas nie doszło do żadnych zasadniczych lub merytorycznych układów między Watykanem a Berlinem.

Petersburg d. 5. stycznia. (Pryw.) Dwór pozostanie przez święta w Gatczynie. Koronacja finalnie naznaczona na 1. maja. — Z Krymu donoszą o licznych aresztowaniach; między innymi aresztowani z powodu knowań politycznych brat Perowskiej w Symferopolu i kilku wysokich urzędników.

Wiedeń d. 4. stycznia. Wniesiony w Radzie miejskiej projekt zamierza na cześć 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia urządzić międzynarodową wystawę najważniejszych miejskich urządzeń stolic i innych wielkich miast europejskich i zaeuropejskich, połączoną z wiecem miast. W rocznicę odsieczy d. 16. września 1883 nastąpiłoby rozdanie nagród.

Berlin d. 4. stycznia. Na noworocznem przyjęciu gabinetu rzekł — według *Prov. Corr.* — cesarz do ministrów, iż się dziwi i nie pojmuje, dla czego takie powszechne niezadowolenie panuje w Prusach, skoro porównywując stan Prus ze stanem innych krajów europejskich, każdy musi przyjść do przekonania, że w Prusach lepiej się przecie dzieje niż gdzieindziej.

Paryż d. 4. stycznia. Otrzymane tu wiadomości z Berlina zaprzeczają kolportowanej przez dzienniki pogłosce, jakoby Busch konferował z papieżem o ewentualności wyjazdu papieża z Rzymu. Busch zawiadomił jeno Watykan o tem, że wkrótce Schlosser wróci do Rzymu aby rozstrzygnąć sprawę stolic arcybiskupich w Osnabruku, Paderbornie i Wrocławiu. Rząd pruski zwróci dochody biskupom Hildesheimu, Chełmna i Warmii, oddaje stolice biskupie biskupom Münsteru i Limburgu, a natomiast domaga się dymisji arcybiskupów poznańskiego i kolońskiego. Busch oświadczył, że co do litery ustaw majowych, nie może zrobić żadnych ustępstw; natomiast przyrzeka, że odtąd rząd pruski gotów na ustępstwa co do ducha tych ustaw. Na ten temat będzie właśnie Schlosser prowadził rokowania.

Tunis d. 5. stycznia. Według doniesień z Egiptu, został Arabi bej mianowany sekretarzem w ministerstwie wojny. Między chedywem, Izbą i gabinetem zupełna zgoda przywrócona. Z pielgrzymów mekkańskich w obozie pod Aleksandrją zmiera codzień trzy prc. na cholerę.

Konstantynopol d. 5. stycznia. Sułtan zezwolił na żądanie sejmu kreteńskiego, aby połowa cłowych dochodów kreteńskich obracaną była na pokrycie budżetu niedoboru Krety.

Londyn dnia 5. stycznia. *Times* gani pomysł anglo-francuskiej wojskowej interwencji w Egipcie. Przedwczesne wylądowanie obcych wojsk w obecnem położeniu Egiptu nieprowadziłoby do uspokojenia lecz do zaburzeń, i mogłoby snadnie wywołać zawikłania, których następstwa nie dałyby się obliczeć.

Przyjechali dnia 5. stycznia 1882.

HOTEL ŻORŻA: S. bar. Brunicki z Zaleszczyk. J. ks. Czetwertyński z Wołynia. J. Kellermann z Kańczugi.

HOTEL EUROPEJSKI: C. Skowroński z Moskwy. Von der Wense z Żółkwi.

HOTEL LANGA: W. Budiner z Berna. B. Löbel z Jas. J. Löbel z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Tyszkowski z Hayworonki. A. Treter z Laszek. K. Krzemiński z Tłumacza.

HOTEL KRAKOWSKI: B. Paszkiewicz z Królestwa. B. Lintenbaum z Przemyśla. K. Oleśniewicz z Ostrowa.

HOTEL LAZARUSA: T. Stupnicki z Przemyśla. M. Mayer z Lubaczowa. H. Weiss z Tyśmienicy.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na [illegible], rano o godzinie 8 minut 20 wieczór 8 godz 20 m.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 [illegible] 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. [illegible] rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 40 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 5. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika .	307 —	310 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	175 —	178 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	306 —	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	262 —	266 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „ .	96 30	97 30
„ „ „ 5 „ okres. .	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „ .	92 75	93 75
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 30	103 30
„ „ „ 5 „ . . .	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 75	103 50
„ „ „ „ 5 „	94 50	96 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	100 —	101 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 25	102 75
Losy miasta Krakowa . .	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa . .	24 75	26 75

V. Monety.

Dukat holenderski . .	5 51	5 61
„ cesarski . . .	5 53	5 63
Napoleondor	9 37	9 47
Półimperjał rosyjski . .	9 67	9 77
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 67
„ „ papierowy . .	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich . .	58 —	58 70
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 5. stycznia 1882. godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	178 25	Węgier. kred. ak.	345.50
Anglo-austr.	147 50	Unionsbank	142.60
Kolej Kar. Lud.	308.50	Nordbahn	259.50
Kolej Połud.	147.—	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	217 50	Kolej Lw.-czer.	176.—
Węg. Nordostb.	169.—	Wied. Co[illegible]	128.75
Węg. obl. p. w zł.	97.—	Galic. inde[illegible]	100.50
Węg. kolej zach.	171.—	Kolej siedmiog.	112.80
Renta węg. 6%	119 60	Losy tureckie	29.50
Bankverein	138.10	Ros. rubel pap.	123 65
Losy węgier.	122.50	Marki niemiecki	—·—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 5. stycznia 1881 godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	348 40	Anglo-austrj.	147.30
Kolei Kar.-Lnd.	308.25	Kolej Południ.	146.75
Unionsbank	142 60	Napoleondor	9.42
Rosyjs. bankn.	1.24¼	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 4. stycznia godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	211.50	Akcje kredyt.	617.—
Lombardy	255.—	Galicyjskie	133.25
Kolei Rumuń.	62.10	Aust. bank.	171.40

Znaleziono dwa pierścionki podczas pogrzebu ś. p. Łaby, które można odebrać w handlu nasion p. Stachiewicza.

Wiedeń 3. stycznia

Powszechny dług państwa (za 100 złr.) [illegible]

Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.) [illegible]

Inne publiczne papiery. [illegible]

Akcje bankowe. [illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
[illegible]	— —	— —
[illegible]	847 —	849 —
[illegible]	141 30	141 50
[illegible]	156	157
[illegible]	137 40	137 60

Akcje kolei. [illegible]

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Bodencred allg. öster. 5 pr. zł.	118 75	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 40	100 70
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 25	96 75
„ „ 5 „	101 25	101 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
[illegible]		

Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	96 —	97 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	100 —	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 50
[illegible]		

Papiery loteryjne (sztuka). [illegible]

Dewizy 3-miesięczne. [illegible]

Wydawcy i właściciele I. Dobrzański i K. Groman.